

Wojciech Telega D. Kojeł 2015

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
37-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 188
e-mail: faopak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1508 0000 0000 5002 0244

MEMORIAL
General Marii Wittek



PLSK W. Brytani

++

KUJAWSKA Janina

1486/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1486 / WSK
Jdujawska
Janina

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 2, s. 1-2

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 4, s. 5

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie —

I/1 - Relacja właściciela

- Relacja paniny z Mastalskich Kujawskiej opracowana
przez Katarzynę Kujawską. B. d. Msp. oryg. K. 2, s. 1-2.



Janina z Mastalskich Kujawska (2.9.1914 - 13.07.1987) Absolwentka Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, wyszła za mąż za absolwenta Politechniki Lwowskiej Andrzeja Kujawskiego. Pracowała w Biurze Inżynierskim i Przemysłowym poczym została właścicielką Zakładów Ceramicznych Chodorów .W początku 1940 roku, deportowana wraz z rodziną ze Lwowa do Rosji, do Kazachstanu. Wstąpiła do tworzącego się tam Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet z prośbą o włączenie do lotniczej pomocniczej służby. Przebyła szkolenie wojskowe uzyskując stopień porucznika. Po ewakuacji wojska z Rosji znalazła się w Persji. pod dowództwem angielskim jako ochotniczka do lotnictwa, przebywszy całą drogę do Anglii, ukończyła podchorążówkę i jako oficer Polskich Sił Powietrznych podjęła służbę w WAFF. Po zakończeniu działań wojennych pozostała z mężem w Londynie, zakładając rodzinę. Mieli dwoje dzieci. Janka została wierna lotnictwu . Pracowała - najpierw jako członek i vice-prezes Zarządu Koła Stowarzyszenia Lotników Polskich, członek Rady i Komitetu Wykonawczego Stowarzyszenia Lotników Polskich, potem długoletnia przewodnicząca Sekcji Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet, przewodnicząca Komisji Porozumiewawczej Organizacji Polskich Niepodległościowych Organizacji Kobietych Wielkiej Brytanii.

Zmarła 13 lipca 1987 roku, została pochowana w Polsce, w Warszawie, na Powązkach, w grobie swego szwagra lotnika.

W 1978 roku byłam w Londynie u moich kuzynów , wtedy dowiedziałam się o drodze jaką przebyli, chcąc walczyć o Polskę , Andrzej i Janina z Mastalskich -Kujawska.. Na początku 1940 roku, we Lwowie, dostali ostrzeżenie że ich dzielnica jest przeznaczona do deportacji. Cała rodzina przygotowała się do tego pakując rzeczy i żywność. Zostali wywiezieni do Kazachstanu. zostali przeznaczeni do ciężkich robót. Kiedy zaczęło się formować tam wojsko polskie natychmiast do niego wstąpili. Andrzej do Wojsk Lądowych, Janka - do Pomocniczej Służby Kobiet, wyrażając pragnienie służby w Pomocniczej Lotniczej Służbie Kobiet. Ewakuacja wojska z Rosji trwała długo, po przepłynięciu Morza Kaspijskiego, znaleźli się w Iranie. Janka relacjonuje , że zachwyił ją Środkowy Wschód. Bujna i egzotyczna natura, meczety, minarety, nieprawdopodobne kontrasty, karawany wielbłądów sunące główną ulicą Teheranu, kwiaty, fontanny co sprawiło, że można było otrząsnąć się z przeżyć na

„nie ludzkiej ziemi”. Przebyła Irak, Bagdad, Palestynę, zwiedziła Jerozolimę, Betlejem, Nazaret, Kair, piramidy. Przez cały czas była szkolona. Uzyskała stopień porucznika. Ale czas bardzo się dłużył, obawiała się, że na wojnę nie zdąży. Wreszcie znalazła się na liście kandydatów do lotnictwa, choć nie wiedziała jaką drogą i kiedy do Anglii dojedzie. Na Atlantyku statek, którym wojsko płynęło został storpedowany i zatopiony. Przez dwie doby jako rozbitka na barce płynęła wśród wzburzonych fal oceanu i rekinów, żeby wreszcie być wyratowana i nowym statkiem dopłynąć do Anglii, do WAFF-u. Z radością nareszcie mogła przejść kurs rekrucki, podoficerski, szkołę oficerską i pracę szkoleniową. Została przydzielona do Sekcji Operation Intelligence. Personel angielski odchodził i trzeba go było zastąpić. Praca była ciekawa powoli się w nią wciągała. Z Operation Room szły operacyjne rozkazy, trzeba było przygotowywać odprawy, tu szykowano loty, czekano na powrót załóg, wpisywano na tablicy przy nazwie maszyny „wylądował” lub „nie wrócił”, wreszcie tu po przeprowadzeniu wywiadu odpoczywano. Janka opowiada o wielkiej operacji wojennej Dywizjonu 300. Celem miała zostać letnia siedziba Hitlera. Szykowali się do niej jak do wielkiego finałowego przedstawienia. Załogi chodziły podniecone, „waffki” podenerwowane. Godziny startu zmieniano kilka razy. Dywizjon zadanie spełnił pierwszorzędnie i wszyscy wrócili. Janka na tym stanowisku pracowała do 13. czerwca 1945 roku, potem jako pracownik administracyjny w Dowództwie RAFF. Pomimo skończonej wojny została wierna lotnictwu. W rocznicę jej śmierci, na grobie na Powązkach zawsze składane są wiązanki kwiatów od Stowarzyszenia Lotników Polskich.

Katarzyna Kujawska

Opracowano na podstawie :

Relacja ustna Janiny z Mastalskich - Kujawskiej.

Ankieta personalna PLSK z Londynu

Antologia Poezji i Prozy Lotniczej = Polska Fundacja Kulturalna - Londyn

II. Materiały uzupełniające relację:

- Opowiadanie J. Kujawskiej "Spotkanie z rekinami" w "Antologii poezji i prozy lotniczej" - wyd. Polska Fundacja Kulturalna Londyn, 1987, s. 181-183, 316. + Karta tytułowa. (pyskał M. Szczycki I. 99). Msj. usero, K.4, s. 1-5.



PLSK 11/1
W. Boryt.

Rujawska Janina

ANTOLOGIA POEZJI I PROZY LOTNICZEJ

Wybrał i opracował Komitet Redakcyjny:

PAWEŁ MOSKWA — Przewodniczący
ALICJA KALINECKA
STANISŁAW MIODUCHOWSKI
MIECZYSLAW SAWICKI

S. 181-183, w. 9. 316

opracowanie z Rujawskiej

projekt M. Sawicki 1994



POLSKA FUNDACJA KULTURALNA
Londyn 1987

II/2

KUJAWSKA JANINA

Urodzona w 1914 r. we Lwowie. Absolwentka Akademii Handlu Zagranicznego, 1939 r. Deportowana do Sowietów. Oficer PLSK w Anglii i długoletnia przewodnicząca tej Sekcji. Bierze udział w pracach niepodległościowych organizacji kobiecych w W. Brytanii. Były członek Komitetu Redakcyjnego *Skrzydeł*, w których pisała okolicznościowe artykuły. Zamieszkała w Londynie.

SPOTKANIE Z REKINAMI

Różnymi drogami zdążyliśmy do WAAFu i do Polskiego Lotnictwa w Anglii: z Chin i z Mandżurii, ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, z Francji, Holandii i z Polski, poprzez Ural i Kazachstan, z obozów w Niemczech, z Rodezji, Kenii i Tanganiki.

Nasza mała grupa czterech ochotniczek przeszła Rosję. „Przeszła”, to znaczy, że albo była więziona, albo budowała drogę do Chin, ścinała drzewa na Uralu, czy też soliła śledzie w beczkach pod kołem podbiegunowym.

Zdobyliśmy mnóstwo doświadczenia i zetknęliśmy się z tą inną stroną życia, znaną poprzednio z literatury czy ponurych filmów.

Po przepłynięciu morza Kaspijskiego, w Persji, szybko otrząsnęliśmy się z przeżyć na „niehumanitarnej ziemi”. Zachwycił nas Środkowy Wschód, bujna i egzotyczna natura, meczety, minarety, nieprawdopodobne kontrasty, jak karawana wielbłądów, sunąca z godnością i bez pośpiechu główną ulicą Teheranu, wespół z jadącymi limuzynami.

Domy od zewnątrz prawie pozbawione okien, ogrodzone wysokimi murami od ulicy. Sadzawki, fontanny i kwiaty, chłód i cień pod sklepieniami, jak z bajek Szecherezady.

Wkrótce znalazłam się na liście kandydatów do Lotnictwa, choć nie wiedziałam jaką drogą i kiedy do Anglii dojadę.

Wędrowaliśmy najpierw drogą Aleksandra Wielkiego, potem asfaltową amerykańską, przez góry, doliny, do Iraku i Palestyny.

Choć wszystko przepiękne i ciekawe, czas zaczynał się dłużyć, obawiałam się, że na wojnę nie zdążę i wypadki potoczą się bez mojego udziału.

Wreszcie ładujemy się w Port Saidzie i znów wolniutko płynie nasz statek przez morze Czerwone i Ocean Indyjski. Jesteśmy na południowej półkuli, inne niebo, inne gwiazdy i mnóstwo czasu na refleksje. Czterotygodniowy pobyt w Durbanie w oczekiwaniu na następny statek mogłby być najciekawszym urlopem, gdyby nie ta niecierpliwość i pragnienie dotarcia jak najprędzej do Anglii.

Gdy nadszedł upragniony moment i ostatni etap podróży, powitaliśmy go z radością. W międzyczasie bagaż urósł do pięciu waliz, ponieważ z nudów kupowało się najmniej potrzebne rzeczy. Płyniemy „solo”, nie w konwoju. Statek mi się nie podoba, choć duży, luksusowy i nazywa się pięknie „Empress of Canada”. Cóż z tego, kiedy załoga nie przestrzega *black-outu*, a trzy tysiące jenców włoskich pod pokładem regularnie wyrzuca śmieci, które

11/4

długą smugą płyną za statkiem, pozostawiając widoczny ślad naszej trasy.

Po powrocie do kabiny zapakowałam chlebak, a w nim toaletowe przybory, dokumenty, aparat fotograficzny i parę drobiazgów *for sentimental reasons*.

Kilka dni później, w nocy 13 marca 1942 r., zbudził nas wstrząs i huk jakby łamiących się drzew w lesie. Światło zgasło, dostaliśmy pierwszą torpedę w maszyny — motory stanęły i zapanała absolutna cisza. Po chwili wpadł do nas steward z wezwaniem: „*girls upstairs*”. Tyle miałyśmy próbnym alarmów, że każda z nas znała swoje miejsce przy łodzi ratunkowej na pokładzie i drogę do niej, nawet w ciemnościach.

Wkładamy *life jackets* i w milczeniu, bez najmniejszej paniki ustawiamy się wzdłuż pokładu, który w międzyczasie został oświetlony czerwonymi latarniami i czekamy... Czekamy, zdaje się całą wieczność, pozornie spokojne i opanowane. Statek olbrzymi, 28 tys. ton, z trzema ogromnymi kominami, na tle nocy wygląda tak solidnie i majestatycznie, że trudno uwierzyć, aby mógł się poddać jednej torpedzie.

Niestety, wbrew naszym nadziejom, okręt zaczyna się pochylać na bok, a pokład, na którym stoimy, wynurza się coraz wyżej i wyżej z wody. Dłużej zwlekać nie można, przesiadka nieunikniona. Zajmujemy miejsca w łodziach ratunkowych; liny opuszczają się, niestety łódź nasza nie dotyka wody, liny są za krótkie na skutek przechylenia statku, a pod nami czarna czeluść wody i spiętrzone fale Atlantyku. Załoga nasza przecina liny, lądujemy na wodzie i jak najszybciej odpływamy od tonącego okrętu.

Nie wszyscy byli tak szczęśliwi jak my, inne łodzie ratunkowe, mniej zręcznie opuszczane, przewracały się do góry dnem, a pasażerowie wypadali do wody. Rzucane z pokładu tratwy lądowały na głowach pływających, niektóre łodzie okazały się dziurawe, dla wielu pasażerów zabrakło miejsca i musieli skakać do wody lub zjeżdżać na linach — wiedząc, że na dole uwijają się rekiny. Krzyki i wzywania ratunku mieszały się z hukami fal, zapanał kompletny chaos, istne piekło — ale najgorsze przeżycia nastąpić miały za chwilę. Odpływając od statku zbieraliśmy po drodze tych, którzy pływali w wodzie, ale tylko do pewnego momentu. Łódź przewidziana na 70 osób miała już 98 i każda następna uratowana osoba groziła zatonięciem wszystkich. Jak pogodzić zasady humanitarne z instynktem życia? Decydowała o tym wyłącznie załoga marynarzy i pomimo protestów z naszej strony, nikt nie miał nic do powiedzenia.

W międzyczasie łódź podwodna, która nas storpedowała, wynurzyła się z wody tuż koło nas wspaniale oświetlona, jakby chciała sprawdzić swoje dzieło zniszczenia. Marynarze wystrzelili jeszcze dwie śmiertelne torpedy, w chwilę później nastąpiła eksplozja i

statek nasz zanurzył się w otchłani morskiej. Olbrzymie ilości ropy i oliwy rozlały się na powierzchni wody, ocean uspokoił się całkowicie.

Byliśmy rozbitkami, i cóż za ironia losu, łódź podwodna okazała się włoską i zatopiła 3 tysiące jeńców włoskich.

Najbardziej dramatyczna była pierwsza noc. Dopiero gdy słońce ukazało się na niebie zaczęliśmy z wolna przystosowywać się do nowej sytuacji.

Czerwone żagle wciągnięto na maszt, abyśmy z dala byli widoczni, wiosłować musieliśmy bez przerwy, ażeby ustawić się prostopadle do fali, która dochodziła chwilami do wysokości drugiego piętra. Dowiedzieliśmy się od załogi, że kilku marynarzy już po raz trzeci było storpedowanych. Początkowe przerażenie nasze ustąpiło miejsca rezygnacji, a gdy to uczucie stało się powszechne, zapanował „wisielczy humor”. Kto nie chorował, ten opowiadał dowcipy, marynarze śpiewali swoje „hippy ya ya” każdy nadrabiał miną, jakkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z całej beznadziejności sytuacji. Nie mieliśmy ani jedzenia, ani radia, ani wody.

... W pewnym momencie wylowiliśmy z morza pływającą walizkę i częściowo uzupełnili swoje braki w garderobie. Tak minął następny dzień i znowu noc, długa i beznadziejna. Rekiny pływały w koło, nie okazując na szczęście specjalnego zainteresowania naszym losem.

Drugiego dnia ukazał się na niebie samolot, który zasygnalizował, że pomoc nadchodzi, ale dopiero trzeciego dnia zobaczyliśmy na horyzoncie kontrtorpedowce. Łódź nasza omal nie przewróciła się z radości.

Gdy weszliśmy po drabince linowej na pokład angielskiego kontrtorpedowca, każda z nas dostała tyk rumu na powitanie. Byliśmy naprawdę śmiertelnie wyczerpane. Rzucanie bomb głębinowych wcale nam nie przeszkadzało, nawet nie pamiętam ile dni płynęliśmy do Freetown.

Freetown, choć malaryczny i nie specjalnie ciekawy, powitałyśmy z radością jako trwałe ląd. I tu muszę podkreślić wspaniałą organizację angielską. W drodze do zach. wybrzeży Afryki policzono nas na kontrtorpedowcu, zawiadomiono Bazę w Freetown i gdy wysiadliśmy na molo, już stały tam w odpowiedniej ilości *kit-bags* z ubraniami.

Po krótkim pobyciu w Sierra Leone z przyjemnością załadowaliśmy się na „Mauretanię”, która spokojnie i bez przeszkód dowiozła nas wprost w objęcia WAAF. Kurs rekrucki, podoficerski, szkoła oficerska, *postingi*, praca szkoleniowa nowego „narybku”. Wszystko uregulowane, każda sytuacja z góry przewidziana w *King's Regulation*.

Przygody Siedmiu Mórz i odległych kontynentów — skończone.

J. 1486/WSK

PLSK
W. Brytania

++

KUJANSKA Janina

V. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty
informacyjne: 1.

i

J. 1486 / WSK

PLSK
w. Brytania

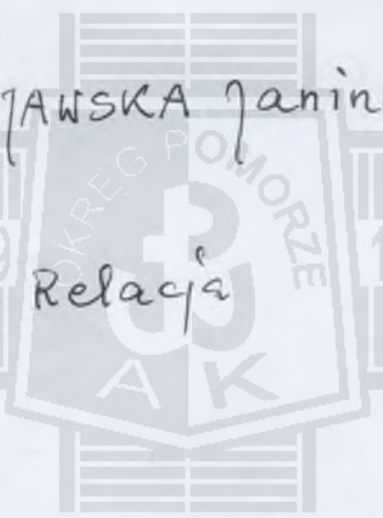
++

KUJAWSKA Janina

1939

źr. Relacja

1945



B. Rojek 2015

FUNDACJA

Armii Krajowej i Pomorskiej
103 Toruń, ul. W. Garborsy 2
tel. 22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGION 670602736



materiały pyślał
Mieczysław SAWICKI
London

PŁSK
W. Brytania



1486/WSK

WUJAWSKA JAININA



KUJAWSKA Janina

